

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Od Wydawnictwa.

Prosimy o wyrównanie zalegającej przedpłaty, abyśmy nie byli zniewoleni wykazywać w najbliższym numerze winnych nam kwot.

## Witajcie!

Po przeszlorocznym krajowym zjeździe strażackim drugą podobną uroczystość święci dzisiaj Sanok. — Z całego kraju zjeżdżają się bowiem do nas delegaci Towarzystwa „Rodziny”, aby wysłuchać rocznego sprawozdania Centralnego Zarządu z czynności jego, a także, aby przy tej sposobności publiczność i wszyscy ci, których bliżej dobro kraju i sprawy publiczne obchodzą, mogła się przekonać o błogiej w skutkach działalności tego Towarzystwa, które wzięło za zadanie członkom swoim, a szczególnie klasom pracującym zabezpieczyć na starość zaopatrzenie. Bez rozgłosu i krzyku stanęli ludzie dobrej woli przed 24 laty na czele tej instytucji we Lwowie, a nie szczędząc trudu i pieniędzy, przystąpili do zakładania filii po prowincyi. Założono też filię przed 22 laty i w Sanoku. Zjazdy delegatów odbywały się co roku w innych miejscowościach, a tego roku wypadła kolej odbicia krajowego zjazdu na Sanok. Cieszymy się, że możemy powitać zastęp ludzi, którzy podjęli dla dobra społeczeństwa tak trudne zadanie rozwiązania jednego z najważniejszych zadań socjalnych, jakim jest zabezpieczenie klasom pracującym emerytury na starość.

Żywimy również niepełną nadzieję, iż przykładem i żywym słowem potrafią przybyli członkowie głównego zarządu i delegaci rozbudzić ducha wzajemnej pomocy i oszczędności w mieszkańcach naszego grodu, i że może nareszcie ci, którzy nie mają zabezpieczonego bytu na wypadek nieudolności do pracy, ci, którzy nie mają zabezpieczonej rodziny na wypadek swej śmierci i ci, którym wykształcenie ich dzieci leży na sercu, a nie mają potrzebnych na to funduszków, poczują się do obowiązku przystąpienia do Towarzystwa „Rodziny”, a drobnymi choćby wkładkami dążyć do tego wielkiego uspokojenia, jakie przynosi pewność, iż zabezpieczyli

sobie i swej rodzinie kęs chleba na przyszłość.

Życząc tedy Waszym obradom obfitego w skutki powodzenia witamy Was serdecznym życzeniem do dalszej pracy: Szczęść Boże!

## W PRZEDNIU SPRAWOZD. POSELSKIEGO

### p. W. Jabłońskiego

posła do Rady państwa z V. kurii sanockiej.

Nie ulega wątpliwości, że stykanie się posłów wybranych, czy to do Sejmu krajowego, czy do Rady państwa ze swoimi wyborcami jest nader pożądaną i leży w interesie jednych i drugich. Posłowie mogą się informować dokładnie o potrzebach i żądaniach swoich wyborców, ci ostatni zaś mają najlepszą sposobność dowiedzieć się, czy i co ich wybraniec robi. Na takich zebraniach nie trudno zapytać p. posła, czy zaszczytny mandat, jaki mu powierzono, nie służy jedynie do poboru dziennych należności w kwocie 20 koron w Wiedniu, a 10 K. we Lwowie, lub — co gorsza — czy szanowny poseł nie bezczęści swojej godności poselskiej robieniem własnych i cudzych interesów wątpliwiej nieraz wartości moralnej lub protegowaniem nieponiósł puących się po szczeblach hierarchii urzędniczej, jak się to w Galicji często zdarza.

Do takiego zetknięcia się posłów ze swymi wyborcami nadają się najlepiej sprawozdania poselskie, które powinny być urządzane jak najczęściej. Czują to wyborcy, domagając się takich sprawozdań przy każdej sposobności na publicznych zebraniach i w pismach codziennych — niestety jednak mniej pociągu do tego odzwyczajają posłowie sami. To też o sprawozdaniach poselskich czyta się i słyszy tak rzadko w okresach sześciolletnich kadencji sejmowych i parlamentarnych. Żywszy ruch pod tym względem okazuje się dopiero na kilka miesięcy, a często nawet zaledwie na tydzień przed wyborami, zwłaszcza jeżeli kandydat na posła pewny swego wyboru.

Sanok, jako centrum wyborcze kilku posłów i do parlamentu i do Sejmu krajowego nie stanowi bynajmniej wyjątku pod tym względem. I tu sprawozdania poselskie niesłyszano dawno, a wyborcy zajmujący się sprawami publicznymi nie wiedzą często, czy ten lub ów poseł w czasie kadencji sejmowej lub parlamentarnej znajduje się na miejscu swego przeznaczenia. Nie chcemy tem bynajmniej uwłaczać ich pracy publicznej, może nawet bardzo obfitej w owoce, to jednak pewna, że ogół wyborców nic o niej nie wie — a niejedyn wyborca miał czas nawet i zapomnieć o tem, komu swego czasu dał głos.

Nader korzystnie wyróżnia się pod tym względem poseł V. kurii sanockiej p. Wincenty Jabłoński, który swoje sprawozdanie poselskie zapowiedział na niedzielę 4. czerwca w Sanoku. Pojmując bardzo poważnie obowiązki, wypływające z zaszczytnego mandatu poselskiego, nie żałuje trudów i pracy, aby zbadać potrzeby swoich wyborców i pospieszyć z pomocą i ulgą. Na dowód tego można niejedno przytoczyć — tu przypomnimy tylko ostatnie wystąpienie Szanownego pana posła w sprawie strejku robotników w tutej-

szej fabryce wagonów. Na wieść o bezrobociu, choć nie przewodca zorganizowanych robotników, pospieszył z Wiednia do Sanoka, jako poseł V. kurii, a jego wystąpieniu obywatelskiemu zawdzięczać należy w głównej części zażeganie burzy wcale nie pożądanego dla robotników, ani dla fabryki.

Ale p. Wincenty Jabłoński nie ogranicza swej działalności poselskiej jedynie na okręg wyborczy sanocki, nie zasklepia jej w granicach kilku powiatów, ale przechodzi i na szersze pole, i to pole ustawodawcze. I tu praca jego może mieć doniosłe znaczenie, a dotyczy ona reformy ksiąg gruntowych dla Galicji i Bukowiny.

Jak wiadomo przedłożył Rząd z końcem lutego b. r. Izbie posłów projekt ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie, a komisya prawnicza teje Izby, składająca się z 48 członków różnych stronnictw, przydzieliła posłowi V. kurii sanockiej Jabłońskiemu projekt ten do opracowania i złożenia sprawozdania.

Z inicjatywy Towarzystwa prawniczego w Krakowie odbyły się w ostatnich czasach pogadanki w auli uniwersyteckiej w Krakowie celem bliższego omówienia projektu rządowego, a na czterech posiedzeniach odbytych w dniach 31. marca, 14. kwietnia, 5. maja i 19. maja pod przewodnictwem prof. uniwersytetu, członka Izby Panów i Rady Dworu, Dra Fryderyka Zolla w obecności prezidenta Sądu kraj. wyższego Hausnera i wiceprezidenta Stebelskiego przeprowadzono szczegółową dyskusję, w której brali udział członkowie Sądu krajowego wyższego i inni urzędnicy sędziowscy, nadto profesorowie uniwersytetu i adwokaci.

Poseł Jabłoński na posiedzeniu w dniu 31. marca po odczytaniu rady Sądu krajowego wyższego Szybalskiego, znanego znawcy stosunków hipotecznych w kraju, przedstawił zasadnicze stanowisko, jakie pragnie zająć w Izbie posłów, jako referent tej sprawy, a po ukończeniu debaty w dniu 19. maja zreasumował wyniki obrad wykazując, które zmiany i uzupełnienia proponowane przez wnioskodawców należałoby uwzględnić w nowej ustawie.

O ile wiemy, to w toku dyskusji objawiono zdanie, iż projekt ustawy odpowiada celowi i może w danych warunkach służyć za podstawę wdrożyć się mającej akcji sanacyjnej dla naszych ksiąg gruntowych, zaś zmiany, które należałoby uskutecznić w przedłożeniu rządowym, będzie się starał referent przeprowadzić i w komisji i przy ostatecznym uchwaleniu ustawy.

Każdy obeznany, choćby tylko cokolwiek ze stosunkami w Galicji i na Bukowinie, wie dobrze, czem są dokładne księgi gruntowe dla właścicieli, ile procesów i szkód materialnych sprowadza ta niedokładność i jak gwałtownie potrzebną jest reforma tychże. To też sprawozdania Szanownego p. posła oczekujemy z niecierpliwością spodziewając się, że w ogólnym obrazie swojej działalności w Radzie państwa przedstawi również i główne zarysy reformy ksiąg gruntowych, którą tak gorąco się zajmuje jako referent.

## Z Rady miejskiej.

Wszyscy obstrukcyoniści z pod znaku zachwianej wielkości sanockiej w osobie Dra Goldhammera stawili się na posiedzenie zwo-

iane na dzień 31. maja b. r. Brakło jedynie radnego Natana Dyma. Zaproszenie na takie posiedzenia pozostało tym razem wolne od wyrazu „przeszkodzony”, kaleczącego język polski. I cóż ich sprowadziło do sali obrad z Drem Goldhammerem na czele? Czyżby mieli nareszcie przyścisnąć przekonania, że niegodną jest rzeczą lekceważenie honorowych obowiązków obywatelskich radnego z pobudek czysto egoistycznych? Myliłby się, kto by tak sądził. Sprawa budowy koszar i akt licytacji o wynajęcie piętrowego domu miejskim lk. 86, oto sprawy, które ich sprowadziły do sali obrad. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej podał przewodniczący p. F. Giela do wiadomości radnych wynik licytacji na wydzierżawienie propinacji oraz opłat gminnych od trunków w Sanoku i okolicznych miejscowościach, przyczem gmina uzyskała czynsz wyższy od dotychczasowego rocznie przeszło 16000 koron. Fakt nader pocieszający, który każdy mienprzeczony musi policzyć na karb zasług dzisiejszego Zarządu miejskiego z p. Feliksem Giełną na czele. Gmina bowiem nie tylko uzyskała nierównie wyższy czynsz roczny od dotychczasowego tak, że ta nadwyżka równa się prawie dodatkowi gminnemu w wysokości 32% do podatków bezpośrednich — ale, co równie ważne, propinację wzięto w dzierżawę Lwowskiemu Towarzystwu akcyjne browarów, które pod względem jakości i ceny napojów spirytusowych obsłuży lepiej publiczność sanocką, niż to czynili i czynią dotychczasowi propinatorzy dawniej Sobel a obecnie Rosenblüth, którzy żądania też wprost lekceważyli sprzedając jej zwłaszcza zimową porą mętne piwo.

Przystąpiono następnie do załatwienia porządku dziennego a mianowicie do pierwszego punktu tegoż t. j. do budowy koszar.

Ponieważ tutejsze Starostwo zapytało Magistrat, co w tej sprawie dotychczas zrobiono i zażądało przedłożenia uchwał dotyczących budowy koszar, zatwierdzonych przez Radę miejską, przeto przewodniczący przedłożył następujące wnioski osobno wybranej do tego komisji i Magistratu do uchwalenia:

1) Należy się starać, aby Wydział krajowy udzielił gminie bezprocentową pożyczkę w wysokości 300.000 koron płatną w chwili rozpoczęcia budowy koszar, a spłacalną w 20 latach po odebraniu koszar normalnych, kiedy gmina już czynsz pobierać będzie. (Dla uzupełnienia dodajemy, że Wydział krajowy przyrzekł już udzielić gminie na ten cel bezprocentową pożyczkę w kwocie 300.000 kor. ale płatną dopiero w latach 1911, 1912 i 1913 co roku po 100.000 kor. i spłacalną w 15 latach.)

2) Należy się starać, aby Wysoki Rząd ze swej strony udzielił gminie dalszą pożyczkę bezprocentową w kwocie 150.000 koron w chwili rozpoczęcia budowy, spłacalną również w 20 latach po odebraniu koszar normalnych, kiedy gmina będzie już pobierała czynsz najmu.

Nad wnioskami tymi rozpoczęła się najniepotrzebniej szeroka dyskusja, w której zabierali głos różni radni, ostatecznie jednak przyjęto większością głosów wnioski komisji i Magistratu i zatwierdzono je, jak tego żądało tutejsze Starostwo.

Z kolei przedłożył p. przewodniczący akt licytacji o wynajęcie piętrowego domu miejskim lk. 86 na 3 lata od 1 listopada 1905 z wnioskiem Magistratu przyjęcia oferty Kasyna urzędniczego za czynsz roczny 2800 k. Wprawdzie w celu wynajęcia tego lokalu wniósł p. Hopfinger, dotychczasowy właściciel kawiarni, wyższą ofertę bo wynoszącą 3200 k., Magistrat jednak ze względu na to, że tenże nie daje należytej gwarancji i lokal w czasie dotychczasowego najmu bardzo zniszczył, przychyliła się do oferty Kasyna jakkolwiek niższej. Po otwarciu dyskusji nad sprawą podniosła się temperatura mówców zabierających w niej głos. Jaki! — miałyby kawiarnia wulgo knajpa, być wyrzuconą z najpiękniejszego domu miejskiego, położonego w najlepszym punkcie miasta? i to na rzecz poważnego Stowarzyszenia, jakim jest Kasyno urzędnicze! Nigdy! Radny Emanuel Herzig wnosi, aby odczytać sprawę i zbadać wysokość kosztów orestaurowania całego piętrowego. Dr. Goldhammer jakkolwiek nie widzi żadnej różnicy między Stowarzyszeniem Kasyna urzędniczego a kawiarniarzem Hopfingerem, (któremu mówiąc nawiasem niedawno trzeba było czynsz opuścić) pod względem pewności w wypłacie czynszu, gra jednak ro-

ję dżentelmena i oświadcza, że będzie głosił za przyjęciem oferty Kasyna. Z oburzeniem odpiera radca Staruszkiewicz porównanie co do wypłacalności między Kasynem a Hopfingerem zrobione przez Dr. Goldhammera, poczem zaleca do przyjęcia wniosek Magistratu. W tym samym duchu przemawiają również radni Dr. Nebenahl i Pytel. Przy głosowaniu upadł wniosek odraczający Em. Herziga, a utrzymał się wniosek Magistratu zaledwie 14 głosami przeciw 13 oddających lokal w Ramerówce na użytek Kasyna.

Ten stosunek liczby głosów za i przeciw powinien być upomnieniem dla radnego Bankowskiego, który uważa za rzecz całkiem wystarczającą do spełnienia obowiązków radzieckich, jeżeli się stawi na posiedzenie po to tylko, aby dosiedzieć najdłużej do godziny 8 a potem wyjść niepostrzeżenie. Tak też zrobił i tym razem, a choć jest sam członkiem Kasyna, choć za wynajęciem Ramerówki gorąco przemawiał, to jednak uszedł z sali obrad bardzo wcześnie i nie był ani w czasie dyskusji nad tą sprawą, ani w czasie głosowania.

Inaczej postąpił sobie pod tym względem r. Dr. Salamon Ramer. Ten przyszedł na posiedzenie wprawdzie późno, ale trafił na najodpowiedniejszą dla siebie chwilę. W dyskusji nad wynajęciem Ramerówki nie zabierał głosu, nie chcąc zdaje się sprzeciwiać się w argumentach Dr. Goldhammerowi, ale po wyniku głosowania oświadczył krótko i węzłowo, że przeciw uchwale wnosi protest.

Należałoby się spodziewać, że taki protest wnieśli kto inny a nie Dr. Ramer, człowiek z wykształceniem i stopniem akademickim, tem więcej, że dyrektywnie postępowania pod tym względem mógł widzieć w przemówieniu Dra Goldhammera — ale tym razem nie dał się wyprzedzić nikomu. Dr. Ramer, pomny ze swoich lat dziecinnych i chłopięcych atmosfery, jaka go otaczała, i w jakiej się wychował, woli dzisiaj widzieć w Ramerówce kawiarnię wulgo knajpę, niż żeby tam miało umieścić się Kasyno urzędnicze. Sprawdza się tu tylko przysłowie: „Czem skorupka naciągnie, tem na starość traćci”. U ludzi nad upodobaniami wyniesionymi z lat dziecinnych często nawet zdobyte wykształcenie i cywilizacja przechodzi do porządku dziennego.

Po zatwierdzeniu aktu licytacji o wynajęcie piętrowego w Ramerówce przedstawił przewodniczący prośbę A. Zielńskiego i Zynczarka o przedłużenie czasu dzierżawy kawałka gruntu pod młynem nad Sanem, Rada jednak w myśl wniosku Magistratu uchwaliła odczytać tę sprawę.

Prośbę Schiffa o opust z czynszu za najem kantyny na targowicy załatwiła Rada w myśl wniosku Magistratu przychylnie dozwalając na jednorazowe potrącenie 100 K, jak sobie tego sam prosiący życzył. Nie podobało się to wprawdzie Dr. Ramerowi, który wolał, aby Schiffowi nie wiadomo z jakich powodów opuszczono 141 K a nie 100, ale nad wnioskiem jego, postawionym w tej formie, Rada przeszła do porządku dziennego.

Na zakończenie postawił Dr. Goldhammer nagły wniosek, ażeby Rada wybrała komisję złożoną z prawników, którzyby się zastanowili nad tem, czy nie byłoby możliwym starać się o zwolnienie gminy od płacenia datku rocznego na Sąd obwodowy, skoro Rząd nabył budynek na własność.

Rada przychyliła się do tego wniosku i wybiera komisję złożoną z pp. Dr. Ślączi, Dra Nebenahla, Dra Goldhammera i radcy Staruszkiewicza.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Uczenie pamięci śp. Dra Józefa Galanta.** Na trumnie nieodżałowanej pamięci Dra Józefa Galanta złożono następujące wieniec: „Swemu długoletniemu przesowi Sokół w Zagórzcu”, „Rodzina Łobaczewskich przyjacieli”, „Swemu nieodżałowanemu doktorowi robotnicy inż. R. Breitenwalda”, „Wanda, Jadwiga, Elza i Zofia drogiemu Józefowi”, „Najdroższemu mężowi i ojcu żona i dzieci”, „Rodzina Czyżewiczów swemu przyjacielowi”,

„Czytelnia w Zahorcu”, „Sokolice Zagórskie czcigodnemu druhowi”, „Przyjacielowi Krüger z rodziną”, „Tadeuszowie Łępkowscy Józefowi Galantowi”, „Rodzina Smólskich najukochańszemu przyjacielowi”, „Gmina wyznaniowa izraelska w Zagórzcu”, „Zacnemu Konsyliarzowi aptekarz Tobiasz”, „Firma Dattner i Deckel nieodżałowanemu lekarzowi”, „Urzędnicy i służba kolejowa w Zagórzcu drowi Józefowi Galantowi”, „Kółko rolnicze w Zagórzcu”, „Stowarzyszenie oszczędności kredytu w Zagórzcu” i. w. i.

Z okazji żałobnej chwili złożyli nadto do dyspozycji Wydziału „Sokoła” inż. Robert Breitenwald z Zagorza 100 koron, Jan Obrębski z Jarosławia, były naczelnik Sokola Zagórskiego, 10 koron, Stanisław Grossmann z Przeworska, były sekretarz Towarzystwa, 20 koron.

Z pośród licznych telegramów kondolencyjnych od byłych członków Towarzystw Zagórskich i instytucji, należy wymienić telegram od Wydziału Związku polskich gimn. Tow. sokolich i od dra Tarnawskiego, prezesa naszego okręgu sokolego.

**Wystawa pszczeliniczno-ogrodnicza.** połączona z wystawą drobiu i królików, która przeszłego roku odbyć się miała w Sanoku, ale z powodu klęski posuchy odożoną została, odbędzie się tego roku we wrześniu.

Wydział, który zeszłego tygodnia obradował, podzielił się na sekcje z prawem kooptowania członków. Właśnie we wtorek obradowała sekcja finansowa i po najdokładniejszym obliczeniu pokazało się, że wydatek na opędzenie kosztów wystawy wynosić będzie około 1200 K. Postanowiono udać się z prośbą do wszystkich instytucji, jak Rada powiatowa, Rada miejska i Kasa Zal. o datki na pokrycie kosztów wystawy.

Wprzeszły piątek po południu zebrała się sekcja gospodarczo-agitacyjna, która ułożyła odezwę i formularze do deklaracji, również zamianowała na poszczególne gminy delegatów na powiat sanocki, brzozowski i liski, celem zachęcenia włościan do wzięcia udziału w wystawie, dla których miejsca na wystawę uchwalono dać bezpłatnie. Uchwalono zwrócić się również i do Duchowieństwa, obszarów dworskich i nauczycieli z prośbą o pouczenie włościan o korzyściach wystawy i zachęcenie ich do wzięcia w niej udziału. — Mam nadzieję, że praca i chęci wydziału przyniosą dobre owoce i wystawa się uda.

**Wydział Rady powiat. sanockiej** przeznaczył ze swoich skromnych funduszy na wycieczkę włościan do Krakowa podczas Zielonych Świąt kwotę 50 koron, zaś p. marszałek z własnej kieszeni 20 K a Dr. Jabłoński 10 K, razem przeto 80 K, za co im się słuszną podzięką należy.

**Ze Zjazdu delegatów Tow. „Rodzina” w Sanoku.** Porządek dzienny czynności Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rokdzielników i przemysłowców „Rodzina” w dniu 4. b. m. jest następujący:

1. Rano o godz. 9-tej nabożeństwo w kościele parafialnym.
2. Zagajanie przez Przewodniczącego.
3. Sprawdzenie legitymacji Delegatów.
4. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
5. Sprawozdanie Wydziału centralnego z czynności Towarzystwa za rok 1904.
6. Sprawozdanie Komisji szkontrującej z zamknięcia rachunków za rok 1904, oraz wnioski w myśl §. 12. statutu.
7. Wnioski Komisji lustracyjnej o absolutorium dla Wydziału centralnego za rachunki w r. 1904. prowadzone.
8. Oznaczenie skali wymiaru stałych zapomóg na rok 1905.
9. Oznaczenie wysokości ryczałtu pogrzebowego na r. 1905.
10. Budżet na rok 1905.
11. Wniosek Wydziału centralnego w sprawie obchodu 25-letniego jubileuszu „Rodziny” w r. 1906.
12. Wybory: a) 3 członków do Wydziału centralnego — na trzy lata; b) pięciu członków do Komisji lustracyjnej na rok jeden.
13. Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu Delegatów.
14. Wnioski Delegatów.

**Otwarcie Czelni w Głębokiem** — przyszłej może filii „Znicza” w najszerszym tego słowa znaczeniu — odbędzie się dziś o godz. 5. pop. Pierwsza to czytelnia wiejska „Znicza”, którą Towarzystwo postara się

urządzić pod każdym względem wzorowo. Nabyto w składnicy Gł. Zarządu T. S. L. 100 dzieł — zaprenumerowano na razie tygodnik „Ojczyznę”. Lud tamtejszy wprost z entuzjazmem powitał projekt założenia czytelnicy. Dzięki osmioletniej pracy w tej wsi Wł. Górskiego, obecnie nauczyciela w Strachocinie, właścianie tamtejsi stoją dość wysoko pod względem oświatowym; mamy niepłonną nadzieję, że zakładana dziś czytelnia pogłębi uczucia narodowe i społeczne ludu i że zdołamy w Głębokiem większym nakładem pracy stworzyć ważną w Sanockim placówkę narodową. Do założenia czytelnicy wydelegowani zostali p. prof. Bielański i p. M. Konieczny, który wypowie odpowiedni odczyt i zaznajomi z prowadzeniem biblioteki.

**Ze spraw Tow. Młodz. Pols. „Znicz”.** Z niewspomnianych dotąd na łamach pisma mamy do zanotowania trzy odczyty: p. M. Koniecznego w Strachocinie „O rozwoju myśli demokratycznej w Polsce od Konst. 3. maja po dziś dzień”, — p. Z. Tomaszewskiego w Pakoszówce „O Konstytucji 3. maja 1791.” — i p. B. Lewickiego w Żaluzi „Samodzielność Galicji”. Ostatni odczyt jest jedynym z rzędu: dość okazała liczba w ciągu 4 miesięcy istnienia „Znicza”, jeśli się weźmie pod uwagę szczerą ilość zdanych do tej akcji prelegentów. Pierwszym zadaniem bieżących dni jest utworzenie biblioteki „Znicza” — zakupiono dzieł przeróżnej treści — najnowszych autorów — za sumę około 80 K. Tutaj musimy wspomnieć o hojnych darach WP. J. Pochaskowej i Wł. Oklejewicza na rzecz naszej czytelnicy, serdecznie wdzięczności winniśmy Szan. Ofiarodawcom za Ich obywatelski czyn. Biblioteka jest otwartą co niedzielę od 11 — 1 w południe.

**33. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Pow. Tow. Zaliczkowego w Sanoku** odbędzie się we wtorek dnia 6. b. m. w sali posiedzeń Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1904.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z czynności i rachunków Dyrekcyi za rok administracyjny 1904. i wniosek na przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
4. Wybór sześciu członków Rady nadzorczej.
5. Wybór trzech członków Dyrekcyi i trzech zastępców.
6. Wybór Komisji rewizyjnej z Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski i interpelacje.

Członkowie wylegitymować się muszą przy wejściu książeczką udziałową.

**Smutne lecz prawdziwe.** Otrzymał mi właśnie za rok 1904. — XX. sprawozdanie gł. zarządu krakowskiego Tow. oświaty ludowej z którego dowiadujemy się, że powiat sanocki należy do tych, gdzie w roku ubiegłym ani jednej nowej Czytelnicy ludowej Tow. to nie założyło. Widzimy dalej, że ogółem w powiecie naszym było już 19 Czytelni, a aż 6 (!) upadło prawdopodobnie z braku ludzi do kierownictwa lub niezrozumienia celu przez ludność miejscową. Obecnie jest 13 czytelni, a zarząd główny uskarża się, że aż z 5 nie otrzymał rocznego sprawozdania, między innymi i z samego Sanoka! Rada powiatowa dawniej subwencjonowała Tow. ośw. lud. po 20 kor. w latach 1900. i 1901., ale 1902., 1903. i 1904. już i tej drobnej kwoty nie posłała na tak doniosły cel... gdy np. Rada powiatowa tarnobrzeńska rok rocznie 40 koron, a wielka po 100, a nawet 200 koron ofiaruje. Wstyd byłby dla naszego powiatu prawdziwie wielki, gdyby Zwierzchność gminy Klimkówki i Tow. Zaliczkowe w Rymanowie nie były od siebie przesyłały po 10 kor. za r. 1904. na piękne cele oświaty ludowej. Na przyszły raz podamy imienny spis czytelni i osób kierujących nimi w powiecie sanockim, aby lud poznał prawdziwych swoich przyjaciół.

**Nieśmiertelne pawilony.** Należałoby nam już poznać chyba p. Finka o jakie odszkodowanie za wyekspensowany papier i inkaust, który zużyłszy na ciągłe opisywanie estetycznej i higienicznej strony jego pawilonów przy pryncypalnej w mieście ulicy „Mickiewicza”. Dziś musimy się znowu zająć nie tylko stojącym frontem do ulicy pawilonem, mocno nachylonym, o trzech drzwiach, ale także podartym parkanem, stojącym dotąd jakby jaka relikwia — na miejskim grun-

cie — a raczej na ulicy. P. Fink grunt zamieniony wziął, porządnie go sobie ogroził, pytamy więc, z jakiej racji konserwuje tak starannie szczerki podarte parkanu, stojącego obecnie już nie na jego gruncie, że go w ubiegłym tygodniu kazał gwoździami zmocować? Czyżby to miało oznaczać, że on odstąpił pod ulicę grunt będzie tak używać, jak długo zechce?

Lepiej parkan sprzątnąć dobrowolnie, a nie czekać, by go z urzędu rozwalili, i sprzątnąć — tę ohydę, którą my tylko przez grzeźność pawilonem przezwali, jesteście bowiem wytrwali — i nie przestaniemy przypominać tego komu należy tak długo, aż Sanok w ulicy noszącej imię naszego wieszca, przestanie mieć wygląd zaułka z Ustrzyk lub Bukowska.

**Kiermasz** urządzony przez komitet pań i panów na dochód bursy jubil. odbył się we czwartek d. 1. b. m. przy licznych udziale publiczności i przy sprzyjającej pogodzie.

O godz. 3-ciej salwy moździerzowe dały znać, że festyn się odbędzie. Równocześnie muzyka wojskowa 45 p. p. sprowadzona umyślnie z Przemysła, rozpoczęła zabawę szeregiem marszów, które odegrano z werwą i życiem. Wskutek dokuczliwego upału ruch zabawowy ożywił się dopiero o godz. 6. wieczorem, gdy w ogrodzie znalazło się przeszło tysiąc osób pragnących zabawy. Zabawa była też szczerą i ohożca, jak to zapowiadały albrzymskie afisze ułożone nader dowcipnie w staropolskim makaronicznym języku. Ponieważ „programa”, jak afisz zapowiadał, wykonano dosłownie, przeto przedziwne kolejno cały program przytaczając niektóre zwroty z drukowanego ogłoszenia, aby w ten sposób dać możność zaznajomienia się z jego treścią tym osobom, które wskutek złośliwości pauprów żydowskich zdejmujących afisze zaraz po naklejeniu tego uczynić nie mogły. (Zarazem zwracamy uwagę policji na te karygodne wybrki, aby je raz stanowczo wytepić).

„Kapitol królewski wolnego myasta Sanoka alias góra Mickiewicza, pospolicie Aptekarką zwaną”, zaroził się od różnobarwnych ubiorów „nadobnych niewiast białosztyk przedających rozmaite kwiaty wonne i rośliny ozdobne, powonieniu barzo miłe”. Prócz tego widzieć można było „Przezacne i wszelakich cnót pełne Matrony, IMC Jaśnie Wielmożnych a Miłośnych Mości-Panów, a także wszystkie Communiaty myasta i okolicy”.

Ponieważ „zasię gładkich a urodziwych Białogłów była moc wielka, przeto sub auspiciis Amora alias Kupidyndy urządzono pocztę, przez którą słodkie nowiny wedle potrzeby z pewnym skutkiem cynm Osobom oddawane były”.

Mimo, że punkt 5-ty programu był wydrukowany mniejszym drukiem, to jednakowoż znalazły się nie tylko „dorastające pacholęta, ale i stateczniejsze młodziany, którzy przesławne olimpijskie igrzyska albo średniowieczne zapasy, alias turnieje zwane imitując, w rycerskich harach ad oculos pięknych dam pokazywać chcieli, wjeżdżając na ognistych bachmatach tureckich i inkszych dzikich rumakach na szczyt góry, chcąc prawdopodobnie zdobyć sam kopiec Mickiewicza. Niestety musiała tu uleźć rycerskość przed prawem, a bohaterowie w smutku cofnąć się musieli.

Inni mniej odważni lub też spokojniejsi „ulubieńcy nieśmiertelnych bogów i w auxilia takowych dufający Fortunę kusić tentowali” jużto w „Zaczarowanej Sadzawce” jużteż w „Czarodziejskim kole”.

„Uciecha amerykańska, jaką sławetny Kolumbus zabawiał sprośnych Indianów, — zgromadziła liczne rzesze łaknące za groszów niewiele snadnie nabyć miłą dla swojej osoby pamiętkę”. Łakomstwo jednak nie zostało dostatecznie zaspokojone, ale „Konfraternja pro bono scholarów erygowana vulgo Bursa zwana” wyszła na tem lepiej.

W cukierni roziło się od gości i „scholarów”, dla których przygotowano „tureckie bakalie i inksze delicyje”. Nie mniejszą frekwencją cieszył się bufet, czyli „gospoda zaopatrzona w zacne miody, co przez gardziele płynęły expeditę gwoli pokrzepienia sił i ohożcy kontentacyej serca”. Niektórzy używali „vinum Hungariae natum, piwa i inne trunki y akwawity uczeiwe, — których używając nawet ponad zwykłą miarę nie można było dać sposobności Bacchusowi do odniesienia tryumfu. Jadła wszelakiego y in-

nych smakołyków było w bród, które bez despektu dla wnętrza przelykano”.

Wieczorem „wyjrzał Vulcanus z Cyklopskiej swojej kuźni i Blaskiem i sykiem ogni piekielnych kontentował oczy wszystkich spektatorów”.

Zabawa cała powiodła się pod każdym względem, a także i pod względem finansowym rezultatem jest pomyślny, gdyż czysty dochód z kiermaszu wynosi około pięciuset koron.

**Egzamin dojrzałości** w tutejszem gimnazjum ukończył się we wtorek d. 30. maja. Świadectwo dojrzałości w oddz. drugim otrzymali: Dobrzański Józef (z odznac.), Dubiel Roman (z odznac.). Duda Stanisław, Jung Wolf, Kawalek Jakób, Kobut Stefan, Kral Grzegorz, Mackiewicz Józef (z odznac.), Pasternak Jakób, Rymar Stanisław, Rysz Franciszek, Seredyński Franciszek (ekster-nista), Szpakowski Michał (z odznac.), Wanielista Wojciech, Winogrodzki Stanisław, Ziajka Michał.

Wszystkich abiturjentów zasiadało do egzaminu dojrzałości 54, z tego zdało z odznac. 10, złożyło egzamin 29, poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 9, a reprobowano 6 abiturjentów.

**Ciężkie pobicie.** Huczko Michał z Posady Sanockiej i Kobialka Piotr z Korczyny, ceglarze, po dobrej libacji w karczmie u Pinkasa Fessla w Dąbrówce polskiej dnia 28. z. m. wszczęli kłótnię i bójkę z rezerwistą 45. p. p. Michałem Halyczakiem, ale widząc, że nie dadzą mu rady, zaczęli się na powracającego gościncem z Dąbrówki obok karczmy Szmula Ramera, gdzie Michał Huczko uderzył tak silnie kamieniem w głowę Halyczaka, że tenże zaraz nieprzytomny upadł, i byłiby go może i zabili, ale policja, która na krzyk nadbiegła, przyaresztowała obojgu napastników, zaś gotowie wojskowe odwoziło nieprzytomnego żołnierza do szpitala wojskowego, gdzie go zaraz opatrzone.

Lekarz wojskowy uznał ranę za bardzo ciężką. Napastników oddano do Sądu.

**Podziękowanie.** Podpisani składają niżej w imieniu komitetu wszystkim P. T. Paniom i Panom za pracę około urządzenia Kiermaszu i przysporzenie dochodów, jako też Szanownej P. T. Publiczności za liczny współdziałanie, serdeczne podziękowanie.

Za komitet:

*Teodozja Drewnińska*

*August Mroczkowski Włodz. Bańkowski.*

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentem pocztowym w Sanoku p. Tomasza Kocyłowskiego, dotychczasowego praktykanta w tutejszym urzędzie pocztowym.

**Diak złodziejem.** We wsi Wańkowa, powiat Lisko, przyjęto młodego diaka z przemyskiej szkoły, który po przybyciu rozpatrzył się w miejscowej sytuacji a mając zamiar wyjechać do Ameryki ukradł w nocy 28. z. m. ze stolika sekretarza gminnego 1900 koron.

Po dłuższej indagacji wachmistrza żandarmerji z Ustrzyk przyznał się do zbrodni i został odstawiony do Liska. W kilka dni później świadkowie, jadący w sprawie tej kradzieży na termin do Liska, ujrzeli ze zdziwieniem na drodze wolno przechodzącego diaka; natychmiast zarządzona pogoń okazała się jednak bezskuteczną, gdyż diak nie tylko w rękach, ale i w nogach okazał talent niepospolity. Następnego nocy dopiero wyżej wspomniany wachmistrz przebrany za chłopca zdołał go powtórnie aresztować, poczem oddano wielce obiecującego diaka w ręce sprawiedliwości.

**Jak pewna pani** pojęła zachętę „Gazety Sanockiej” do umoralniającego wpływu na służy nasze, poznaję Sz. Czytelniczy z następującego faktu, którego opis nadesłała nam jedna z naszych Sz. Prenumeratorek: „Po długich korowodach i przykrościach z rozmaitymi przelotnymi ptakami z pośród naszej żeńskiej służby, dostałam wreszcie z poza Sanoka służącą porządną i pracowitą. Służyła u mnie dopiero dwa miesiące, wtem w samą niedzielę wielkanocną po nabożeństwie, na którym była i owa nasza służąca, przystępuje do niej „pewna pani” i zapytuje jej się, skąd pochodzi, gdzie służy i ile bierze miesięcznie, a następnie bez dalszych wstępów oświadcza służącą naszej, że jej będzie płaciła 4 K. miesięcznie więcej i różne jeszcze inne obiecańki ofiarowuje, ażeby tylko wypowiedziała dotychczasową

służbę a poszła do niej". Zdaje się, że owej pani nie znany jest § 5. regulaminu dla służ, obowiązującego w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem, ks. Zatorskiem i Oświęcimskim, który brzmi tak: „Kto służbę uwodzi, ażeby nie wstępował do ugodzonej już służby, lub służbę, w którą już wstąpił, wypowiedział albo opuścił, podpada stosownej karze i odpowiada za szkodę służbową przez to wyrządzoną”. Niechajże więc owa pani, jeśli już niema względu na swą własną cześć i nie chce, aby jej publicznie napiętnowano za podobne niemoralne postępowanie, niechże uważa przynajmniej na skutki owego przytoczonego powyżej paragrafu. Zresztą dobrą już nauczkę otrzymała od owej uczciwszej od niej dziewczyny, która jej tak odpowiedziała na jej obietnicę: „Proszę pani, ja nigdy jeszcze w ten sposób do służby się nie godziłam i dlatego boję się, bo może u pani jest tak źle, że już żadne biuro ani faktorka nie chce pani dać służącej”.

**Ciekawą** i nie do uwierzenia rzecz donoszą nam z miasta. Uczeń niższego gimnazjum przejeżdżał przez jedną z ulic rowerem. Wtem zastąpiło mu kilka młodzieniaszków drogę i chcieli koniecznie go zsadzić i sami przejeżdżać rowerem. Zwracamy na to uwagę P. T. nauczycielstwa a także i policyi naszej, kryjącej się po mysich dziurach.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Przy ścinaniu drzewa w lasach Komańczy zatrudniony u Hersza Dyma i Icka Sterna robotnik Wa-

lenty Rozek został d. 29. z. m. przywalony spadającym drzewem tak, że doznał zmiążdżenia nogi. — Na telegraficzne wezwanie przyjechał najbliższym pociągiem lekarz Kasy chorych w Sanoku D. Atlas i opatrzywszy nieszczęśliwego przywiózł go do tutejszego szpitalu. Pokazało się prztem jednak, że wzmiankowani panowie, pomimo że od dłuższego czasu tam wyrąb lasu mają, dotychczas ani jednego robotnika do Kasy chorych nie zgłosili, wskutek czego koszta wypadku sami ponosić będą musieli.

**Z Bukowska** piszą nam pod dniem 2. b. m.:

Trzeba coś i z Bukowska donieść. Przed kilkoma dniami tutejszy mieszczanin, z zawodu szewc, Jan Miętka, pobił tak egzekutora podatkowego Jana Fedaka w szynku „Pejsika”, że na drugi dzień komisya sądowa lekarska udała się do pobitego i zdaje się, że poleży sobie z parę tygodni. Miętka twierdzi, że dlatego to uczynił, ponieważ egzekutor ciągle męszlusnie go „nagabywał egzekucjami”.

W mieście teraz cieszą się, że zastępuje pobitego egzekutora tutejszy mieszczanin, z zawodu szewc, i cieszą się ludziska, że teraz dobrze — bo jest to „nasz”.

Polycyant tutejszy dziś po wszystkich rogach bębnił głośno na „bęben”, że „rabinka zgubiła w łaźni perły wartości około 3000 kor.” „Ego”.

**Oryginalny referat** znanego powszechnie oryginała J. Konia, wręczony nam przez tegoż z prośbą o ogłoszenie:

„W piątek dnia 2-go czerwca b. r. przejeżdżał przez Gród Sanoka samochód czyli automobil składający się z 4. osób. — Zgromadzona publiczność licznie się skupiła około tak niezwykłego bez koni wozu — i zastąpiła cały w przechodzie gościniec, a idąc tamowała przejście. W tej okazji niespodziewanej wyjeżdżającemu nauczycielowi p. Janowi Koniowi skarbonkę z hińskiego srebra za wartość 8 koron. Ktoby znalazł tę rzecz, niech zanieś do Urzędu magistratualnego w Sanoku, a czyn ofiary nastąpi „słowem” Bóg zapłać!”

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka! do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

## Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIAŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przegładnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mąd i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH**, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**DRUKARNIA**, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpunctualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przy niedokrewności, braku apetytu, po chorobie, połogu, zapaleniu płuc, kokluszu, szkrfułach, rachityzmie, dla niemowląt, dzieci dorastających, kobiet, chorych i rekonwalescentów są używane z wielkim skutkiem:

HOFFA

naturalne pożywienie z ekstraktu słodowego,

HOFFA MALTZYM, pożywny trunek stołowy,

HOFFA CZEKOLADA POŻYWNA i czekolada pożywna z żelazem,

HOFFA EKSTRAKT SŁODOWY z kakao.

26 Wszędzie do nabycia. 4-6

Także Środki spożywcze: w drogueryi

Jana Hydzika **JAN HOFF** w Sanoku. w Stadlau.

Nowy, krótki, o bardzo pięknym i silnym tonie 1-3

**FORTEPIAN**

jednej z najlepszych firm wiedeńskich do sprzedania za 800 koron.

Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka w Sanoku.

Do Ameryki i Kanady przewozi najtaniej i wygodnie

**Linia Kunarda.**

Zastępstwo dla Galicyi

**JÓZEF EILE**

we Lwowie,

ul. Brajerowska, 1. 6.